

Cisza wyborcza jest iluzją „równych szans” kandydatów

17 maja 2025

W Polsce trwa cisza wyborcza. Od północy z piątku na sobotę 17 maja 2025 roku aż do zamknięcia lokali wyborczych w niedzielę 18 maja o godzinie 21:00 obowiązuje całkowity zakaz prowadzenia agitacji politycznej. Przepisy te, obowiązujące w Polsce od 1990 roku, zyskały miano „ciszy wyborczej” – okresu teoretycznej refleksji nad wyborami. Jednak czy instytucja ta nadal ma sens w XXI wieku? A może jest jedynie reliktem przeszłości, który zamiast sprzyjać demokracji, tworzy jedynie fasadę „równych szans”?

Zgodnie z art. 107 „Kodeksu wyborczego”, w dniu głosowania oraz na 24 godziny przed tym dniem całkowicie zabronione jest prowadzenie agitacji wyborczej w jakiejkolwiek formie. Zakaz obejmuje zwoływanie zgromadzeń, organizowanie pochodów i manifestacji, wygłaszanie przemówień oraz rozpowszechnianie materiałów wyborczych. Co ważne, zakaz dotyczy także internetu, gdzie nie można publikować treści agitacyjnych ani sondaży przedwyborczych. Za naruszenie ciszy wyborczej przewidziane są surowe kary. Za prowadzenie agitacji w czasie ciszy wyborczej grozi grzywna do 5 tysięcy złotych, zaś za publikowanie sondaży w czasie ciszy wyborczej grozi kara od 500 tysięcy do nawet 1 miliona złotych. Dodatkowo, naruszenie zakazu agitacji traktowane jest jako wykroczenie, natomiast publikacja sondaży w czasie ciszy wyborczej stanowi przestępstwo.

Szczególnie problematyczne jest egzekwowanie ciszy wyborczej w internecie. Polski „Kodeks wyborczy” nie nadąża za cyfrową rzeczywistością. Jak zauważyła dr Agata Pyrzyńska w artykule „Cisza wyborcza w Internecie. Argumenty za i przeciw”, treści agitacyjne zamieszczane na zagranicznych serwerach są praktycznie poza zasięgiem polskiego prawa. Przepisy

obowiązują na terytorium Polski, ale internet nie zna granic.

Ponadto trudno jednoznacznie ocenić, czy np. „lajkowanie” wpisów polityka na „Facebooku” stanowi już agitację wyborczą. Państwowa Komisja Wyborcza na konferencji 16 maja 2025 r. stwierdziła, że takie działanie może zostać uznane za złamanie ciszy wyborczej, ale ostateczna ocena należy do organów ścigania. W dobie globalnej komunikacji internetowej, zakaz publikacji sondaży jest również nagminnie omijany. Na „Twitterze” popularne stało się publikowanie zaszyfrowanych „wyników bazarku”, gdzie partie i kandydaci ukrywani są pod nazwami warzyw czy owoców, a poparcie wyrażane jest w „cenach” tych produktów.

W wielu demokratycznych państwach, jak USA czy Niemcy, cisza wyborcza nie istnieje, uznawana jest za niezgodną z konstytucyjnymi gwarancjami wolności słowa. Warto też zauważyć, że uniemożliwia ona kandydatom odpowiedź na ostatnie ataki czy fałszywe informacje rozpowszechniane tuż przed wyborami, co może prowadzić do zniekształcenia wyników. Wreszcie, przekonanie, że wyborcy potrzebują czasu na spokojne przemyślenie decyzji, jest nierealistyczne. Większość osób podejmuje decyzje wcześniej, a cisza wyborcza nie ma wpływu na ich decyzję.

O wiele poważniejszym zagrożeniem dla demokracji jest manipulacja sondażami, która towarzyszy wyborom przez cały okres kampanii. Sondaże, zamiast informować o preferencjach wyborców, często służą jako narzędzie wpływu na opinię publiczną. Różne ośrodki badawcze prezentują skrajnie różne wyniki, co budzi podejrzenia o ich tendencyjność. Jak zauważają eksperci, sondaże mogą być celowo „pompowane”, aby faworyzować określonych kandydatów. Zdarza się, że poparcie jest zawyżane o wiele punktów procentowych, co ma stworzyć wrażenie, że dany kandydat ma większe szanse na wygraną.

W przeciwieństwie do innych krajów demokratycznych, w Polsce nie ma skutecznych mechanizmów kontroli i weryfikacji jakości

sondaży. Gdy w Wielkiej Brytanii czy we Włoszech dochodziło do skandali związanych z nietrafnymi badaniami, powoływano komisje śledcze i wymuszano publiczną samokrytykę firm badawczych. W Polsce takie praktyki nie istnieją. Cisza wyborcza tworzy również iluzję równych szans wszystkich kandydatów. W rzeczywistości wybory wygrywa się znacznie wcześniej, poprzez dominację w mediach, zwłaszcza w telewizji, która pozostaje głównym źródłem informacji dla dużej części wyborców. Politycy dwóch największych ugrupowań – PO i PiS – mają nieproporcjonalnie większy dostęp do mediów publicznych i prywatnych stacji telewizyjnych, co daje im ogromną przewagę nad mniejszymi partiami, a krótka cisza wyborcza nie jest w stanie zrównoważyć miesięcy nierównej ekspozycji medialnej.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl